

Portal Racjonalista.pl powinien już dawno zmienić nazwę na nacjonalista.pl za sprawą nieprawdopodobnego nacjonal-socjalistycznego skrętu jakiego w swojej narracji dokonał główny autor portalu Mariusz Agnosiewicz. Zlituję się już nad tekstami dotyczącymi bardziej zamierzchłej historii; polskiego oświecenia i romantyzmu, chociaż jako osiemnastowiecznikowi wstyd mi za kolegę historyka za brednie jakie wypisuje, jakoby polskie oświecenie było bardziej praktyczne niż zachodnie odpowiedniczki, o czym mają świadczyć ... manufaktury hr Tyzenhauza. Litości! Takich przedsięwzięć jakie kuławo zresztą przedsiębrał na Litwie Tyzenhauz na Zachodzie było multum starczy wspomnieć o nowoczesnym kopalnictwie pruskim, alzackim, nadreńskim, szwedzkim, a także rosyjskim, i o małym drobiazgu zwanym REWOLUCJĄ PRZEMYSŁOWĄ w Wielkiej Brytanii. Polska nadrabiała zaległości w industrii i nauce. Przyrodnik Georg Forster był załamany jak nędzną edukacją odbierali polscy szlacheccy synowie, nie mówiąc o braku klasy średniej czyli właściwej inteligencji. I w czasach romantyzmu nic się nie zmieniło, dystans pozostał, niezależnie czy Mickiewicz był pronaukowy czy nie. Agnosiewicz po prostu liczy na totalną ignorancję czytelników i może nawet faktycznie do tej pory bełkot uchodził mu płazem. Spuszczę też zasłonę milczenia na teksty o tym, że P0 wymusza liberalizm nie regulując po prostu niektórych gałęzi gospodarki. Gdyby tak było zaznaczę tylko, to już dawno pozbylibyśmy się nierentownych kopalni.

Natomiast wyżyny absurdu osiągnął Agnosiewicz w tekście: [„Naturalne wyjaśnienie „cudu gospodarczego” powojennych Niemiec”](#)

Agnosiewicz pisze w nim:

„... skąd ten cud? Gdyby powojenne Niemcy były krajem suwerennym, wyjaśniliby go w ten sposób, że wziął się on z niemieckiego nadczłowieczeństwa. Ponieważ jednak po wojnie to USA było twórcą obowiązującej polityki historycznej, więc wymyślono bajkę, że cud się wziął z Planu Marshalla, czyli z amerykańskiej pomocy. Dziś wiemy, że pomoce finansowe dla

krajów rozwijających się to jedne z najgorszych haczyków ekonomicznych, ukierunkowujące gospodarkę, której się „pomaga” w interesie „pomagających”. Należałoby się raczej zastanawiać, dlaczego Plan Marshalla wyrządził tak niewiele szkód gospodarce niemieckiej. Wyjaśnienie tkwi w tym, że „pomoc” ta była na tyle niewielka w stosunku do PKB, że nie zdołała odpowiednio wpłynąć na gospodarkę. „Pomoc” w ramach Planu Marshalla dla Niemiec Zachodnich zamknęła się w 1,65 mld dol., podczas kiedy roczne opłaty Niemiec w ramach reparacji wojennych oraz kosztów za powojenną okupację Niemiec w ramach tzw. Bizonii kosztowała Niemcy 2,4 mld dol. rocznie. Mówiąc inaczej, powojenne Niemcy więcej dawali Aliantom aniżeli od nich dostawali. Narodził się więc drugi mit ekonomiczny. Cud ekonomiczny to efekt cudownej doktryny ekonomicznej zaaplikowanej Niemcom przez ministra finansów w rządzie Adenauera, Ludwiga Erharda, który nazwany został „ojcem niemieckiego cudu gospodarczego”. Jest to również wielki mit, co i Plan Marshalla. Jego wyznawcy kolportują memy głoszące, jak dokonał się cud: Erhard obciął 98% podatków i w 5 lat wyprzedził Anglię... Są to całkowite bajki. Podstawą niemitologicznej wiedzy ekonomicznej jest odrzucenie jakichkolwiek uniwersalnych doktryn. Wiara w to, że istnieje jedna optymalna doktryna nadająca się do zastosowania w każdym czasie i miejscu jest skrajnie irracjonalna i szkodliwa... Mit cudu Erharda bardzo łatwo jest obalić: przed I wojną światową i przed II wojną światową Niemcy stały się największą potęgą gospodarczą w oparciu o politykę dokładnie przeciwną do Erharda! Od czasów Bismarcka Niemcy przodowały w prosocjalnych i propaństwowych rozwiązaniach. Ich osią był protekcjonizm czyli ochrona własnego rynku. Bismarck oświadczył: „Niemcy nie będą już miejscem zrzucania nadwyżek produkcji z innych krajów”. W latach 1860-1914 rozwijały się najszybciej w Europie, choć były krajem bardziej interwencjonistycznym niż inne kraje Europy i jako pierwsze aplikowały różne postulaty socjalistów. Po I wojnie światowej Republika Weimarska była oparta na polityce liberalnej i nie doprowadziła do odbudowy Niemiec, lecz do degrengolady... Czy

zatem nie jest to dowód na uniwersalną wyższość socjalizmu nad liberalizmem? W żadnym razie: nie ma żadnej uniwersalnej doktryny – to podstawowa racjonalna teza ekonomiczna. Czynniki zewnętrzne sprawiły bowiem, że w specyficznych warunkach powojennych to liberalizm Erharda był rozwiązaniem bezwzględnie najlepszym, optymalnym – przez pewien krótki okres. Później znów rozwiązania propaństwowe i protekcjonistyczne były najlepsze. Dobrze widać to po upadku Erharda. W latach 50. jego polityka wiązała się z nieprawdopodobnym rozwojem ekonomicznym Niemiec. W latach 60. jego polityka doprowadziła do recesji. Odtąd Niemcy nigdy nie były już tak liberalnym krajem, jak w latach 50., a jednak ich supremacja gospodarcza na kontynencie tylko się umacnia. Umacniają ją już jako państwo mocno regulowane...”.

Ojej ile bzdur. Dobra po kolej. Po pierwsze to, że Niemcy lokalnie płacili za utrzymanie sił okupacyjnych (częściowo) to jedna rzecz, a pomoc gospodarcza do odbudowy fabryk to rzecz zupełnie inna. Pieniądze nie równają się pieniądzom, zależy gdzie trafią. Poza tym jeśli PM był tylko ulgą, to jest różnica, czy ulga jest czy nie. Po drugie Agnosiewicz może myśleć, że obalił mit Erharda, ale wcale tego nie zrobił. Sam zresztą sobie przeczy. Jeśli uważa, fałszywie zresztą, że jest ekonomia na każdą okazję, to niby czemu Erhardyzm nie był cudem? Po drugie zapomniał on o tym, że w swojej strefie okupacyjnej Brytyjczycy wdrażali wzmożony system socjalny, by zobaczyć czy działa zanim zrealizują go u siebie (New Jerusalem) i była to najbardziej kłopotliwa po sowieckiej gospodarczo zona. M.in. dlatego, że północne Niemcy były najłatwiejsze do bombardowań RAF i USAAF, ale także dlatego, że Brytyjczycy robili tam ekonomiczne eksperymenty. Erhard zmniejszając podatki, obniżył ceny przez co zlikwidował czarny rynek i już samo to było cudem. Ekonomia wolnorynkowa zawsze przynosi dobrobyt, co najwyżej nieco socjału pozwala na lepszą dystrybucję w celu zwiększenia siły nabywczej mas, i tak jest zawsze, co nie znaczy, że politycy trafnie oceniają swoje

plany. Plan Marshalla i pomoc może pomóc i może zaszkodzi, zależy na co wydana. UK wykorzystwała PM by spłacić długi wojenne wobec USA, Niemcy zainwestowały w fabryki. Kolejne wyjaśnienie „cudu”. Zupełnie inne niż agnosiewiczowe...



Dalej pisze Agnosiewicz, że jeszcze w XIX w. Niemcy nie byli zbyt zamożni, przedsiębiorczy i silni. Anglicy górowali nad nimi jeszcze bardziej niż dziś Niemcy górują nad Polakami, a w 1820 roku zadufani Brytyjczycy uważali, że Niemcy to ludzie „mało bystrzy, „mało otwarci na nowe idee, indywidualiści, którzy nie potrafią współpracować... Cóż... Przede wszystkim wtedy nie było jednych Niemiec tylko kilkanaście państw patrzących na siebie wilkiem, które sztucznie ułożył z jeszcze większej drobnicy Napoleon. Związek Reński stanowił dopiero początek wspólnego niemieckiego rynku. Francuzi przez całe dekady niszczyli Niemcy najazdami; jak miało być dobrze? Jednak po Wiośnie Ludów Berlin jest już podobnie jak Drezno miastem kwitnącym, a Bismarckowski socjalizm był baaaaaaardzo skromny. Wtedy np. wyznaczonych 67 lat emerytalnych niemal nikt nie dożywał. 60 -latki profesorskie były czymś w rodzaju ceremonii przedśmiertnej. Protekcjonizm Bismarcka nie był wyjątkowy. Wszyscy włącznie z USA i Francją a z wyjątkiem UK bawili się w

to (USA od samego powstania ścisłej Unii 1787). Niemiecki sukces nie polegał na protekcjonizmie lecz na szybkim wdrażaniu nowinek technicznych, co pozostało niemiecką tradycją do dziś i daje im do dziś pewną przewagę.

Potem pisze Agnosiewicz już kompletne bzdury, dotyczące m.in. rabunku majątkowego dokonywanego przez III Rzeszę w sposób zorganizowany. Oburzony Agnosiewicz pisze, że podczas wojny bank angielski jednocześnie handlował zrabowanym przez nazistów złotem, i że naziści wiedząc, że nie wygrają zakopali obrazy i skarby, a potem „powojennym Niemcom był krótki okres silnego liberalizmu: w ten sposób można było „wyprać” zagrabiony w czasie wojny majątek i wprowadzić go do regularnego życia gospodarczego... Liberalizm w latach 60 stał się już i niepotrzebny i szkodliwy, więc go zniesiono. Ultraliberalizm w latach 60. nie wywoływał już „cudu” gospodarczego, bo zrabowany majątek był już w legalnym obiegu i teraz należało go jedynie strzec, pielęgnować i rozwijać. Dlatego wtedy już najlepszy był protekcjonizm i jak największe regulowanie...”.

Bzdura na resorach. Niemcy kradli oczywiście, ale wielką liczbę z tego co ukradli im odebrano. Zaginionych na amen rzeczy, które nie uległy zniszczeniu jest raczej niewiele, poza tym Niemcy nawet jeśli coś tam zachomikowały, to w kontekście zniszczeń większych niż jakikolwiek kraj prócz ZSRR i Polski, nastąpiłoby najwyżej pewne wygładzenie strat. Lata 60 to proces budowy socjaldemokracji na całym Zachodzie. Chodziło o zapobieżenie rewolucyjności mas, i o wzrost zamożności, oraz chadeckiego ducha opiekuńczości, gdy prawdziwa prawica dusigroszy była skompromitowana współpracą z Hitlerem (von Papen), Franco, Pavelicem itd. Miejsce konserwatywnych wolnorynkowców zajęli socjali od zawsze chadecy. To wystarczająco tłumaczy sukces a potem socjalizowanie. A bankierzy? Cóż Szwajcaria zarobiła na wojnie. Jak zabronisz bankierom bogacenia się? Na pewno jednak nie da się zrzuci na nich winę na wojnę jak to sugeruje

Agnosiewicz pod koniec tekstu:

„...Bankierzy uczą nas, że prowadzenie wojen się po prostu obiektywnie nie opłaca nikomu, tylko im, którzy nie walczą i dogadują się z obiema stronami. Dopóki nie odrobimy tej lekcji będziemy płacić podwójnie: krwią i utraconymi zyskami...”

Przypomnę tylko to co wie każdy, że Hitler wyszedł z LN i zmienił ustrój oraz rozpoczął militaryzację, by nie płacić odszkodowań Francuzom. Nawer Horst Wessel Lied do tego pije. I trudno go zresztą winić; francuskie roszczenia były absurdalne. Gdyby banki rządziły historią zapobiegłyby pewnie wojnie, bo co na niej zyskały? Mówię tu o brytyjskich i niemieckich, które teoretycznie były prywatne (choć w XIX wieku np. Dresdner Bank i Deutsche Bank podobnie jak np. francuski Credit Mobilier dostawały rządową pomoc).

Jakby mało było bzdur o RFN, Agnosiewicz bierze się za Japonię, oto jego wynurzenia:

„... Wielce pouczająca jest także analiza drugiego niezwykle ciekawego powojennego „cudu gospodarczego” – Japonii, drugiego kluczowego państwa Osi. Jest to ciekawe dlatego, że wydarzył się on wkrótce po „przegranej” wojnie. Oto przegrana Japonia naraz urosła do pozycji, której nigdy dotąd nie miała w swojej historii. Cud japoński zaczął się dzięki radykalnemu protekcjonizmowi lat 50 i 60. W latach 80. Japonia stała się największym światowym wierzycielem. W tym samym czasie USA było już największym dłużnikiem na świecie – i zrozumiano, że coś poszło zdecydowanie nie tak, gdyż USA mogą być rychło rzucone na kolana gospodarczo...”

Bzdura na bzdurze. Japonia lat 50 i 60 była dość protekcjonistyczna, ale jej najlepszym parasolem był nieograniczony preferowany i jednostronny dostęp jaki USA dali jej do własnego rynku. Chodziło podobnie jak przy Planie

Marshalla, że USA jest jedynym państwem z prosperity na świecie, ale wszyscy są albo biedni albo zrujnowani, albo jak Kanada na przykład stanowią niewielki rynek, by świat mógł kupować rzeczy made in USA musiał być na jakimś poziomie. Dalej mamy już czystą antykapitalistyczną propagandę:

„...Doprowadziło to do rozpoczęcia przez USA wojny ekonomicznej z Japonią. Zaczęła się ona na przełomie lat 80 i 90. 12 stycznia 1990 Amerykanie za pomocą spółek Morgan Stanley i Salomon Brothers uderzyli w japońską giełdę: „W ciągu miesiąca indeksy giełdowe w Tokio frontalnie runęły w dół. Index giełdy spadł o 70%, ceny nieruchomości leciały przez 14 lat w dół. Straty finansowe tamtego krachu porównywane są ze skutkami II wojny światowej w Japonii, ponoć nawet II wojna światowa mniej kosztowała. W 1998 roku japońskie banki zniknęły z rankingów największych banków, a osiem z dziesięciu największych pod względem kapitalizacji rynkowej należało do kapitału amerykańskiego. Japonia po prostu kupiła konia trojańskiego. Od tego czasu Japonia się zliberalizowała, a jej potencjał zaczął spadać. Obecnie takim koniem trojańskim dla Niemiec jest umowa TTIP... Świat nie stał się automatycznie wolny, gdyż kolonializm zastąpiony został przez neokolonializm, który jest panowaniem za pomocą instrumentów finansowych...Erhard planował doprowadzić do odbicia wschodnich Niemiec przez politykę udzielania „pomocy” finansowej ZSRR. W latach 60. zaproponował Chruszczowowi udzielenie pożyczki w wysokości 25 mld dol. Postrzegano to jako niespłacalną pomoc, dzięki której Niemcy będą mogły odzyskać realną kontrolę nad oderwaną wschodnią częścią. Inne kraje zareagowały na to z niepokojem i pospieszono z alternatywną pomocą pożyczkową dla ZSRR, na którą zrzucili się Brytyjczycy, Francuzi, Włosi oraz Japończycy. Po niepowodzeniu z operacją „pomocową” dla ZSRR, Niemcy skierowali się ku Polsce. To w latach 70. rozpoczęła się „pomoc” niemiecka dla polskiej gospodarki. Ze strony polskiej był to błąd, gdyż droga na skróty nie bardzo się opłacała. Po załamaniu gospodarki komunistycznej Polska popadła w ślepią

wiarę w inwestycje zagraniczne oraz pomoc zagraniczną. Uniodotacje to taka sama mistyfikacja gospodarcza, jak i Plan Marshalla. Wyszliśmy z bloku wschodniego, lecz weszliśmy do bloku MFW. Pewnie mało kto wie, że biedna i zadłużona po uszy Polska współfinansuje dziś pomoc rozwojową czyli program podboju świata przez MFW...”.

Po pierwsze „uderzenia w giełdę” zdarzają się i wystarczy czasem jeden bogaty gość jak Soros by zachwiać gospodarką np. Indonezji. No niestety. Poza tym Agnosiewicz przechodzi gładko od 1990 roku do 1998, podczas gdy od 1997 zaczyna się kryzys ogólnoozjatycki związany z m.in. nieprzejrzystością kredytów, i dawaniem ich rodzinie i kumplom zamiast wypłacalnym klientom oraz innymi problemami jak na przykład zatajaniem smutnych informacji w obawie przed utratą twarzy. Polecam koledze Agnosiewiczowi lekturę książek Rafała Tomińskiego, zwłaszcza: „Tatami kontra krzesła”, bo jak widać o Japonii ma bardzo mgliste pojęcie. Co do roku 1990 to dodać warto, że USA wprowadziły wówczas wiele nowinek technologicznych, a niedługo miały zarobić na internecie, projekcie wojskowym, jakim Clinton podzielił się ze światem. Niemieckie pożyczki dla ZSRR z lat 60 nijak się mają do ratowania Rosji Jelcyna i Gajdara w latach 90, gdy Rosja ze swym anarchizmem prawnym i nomenklaturą nie wytrzymała wolnorynkowych reform, po prostu uwłaszczyli się głównie bandyci i KGB, GRU itd. Natomiast TTIP służy amerykańskim farmerom, ale też europejskiemu przemysłowi lekkiemu, po prostu wygrywa lepszy. Kurczaki z Kansas są „wydajniejsze”, ale sprzęt AGD, meble IKEA, czekają tylko na podbój USA, podobnie jak BMW i Siemens oraz francuscy inżynierowie kolejowi, którzy dziś już reanimują sieć Amtrack.

Z tekstu Agnosiewicza dowiedziałem się czterech rzeczy; nie ma on pojęcie o ekonomii, nie ma pojęcia o Japonii, nie lubi Niemiec i uważa, że neokolonializm równa się przymusowi (socjaliści i narodowcy zawsze tak myślą o ekonomii co ciekawe), choć nawet afrykański minister może odmówić łapówki, PE jest cięty na USA, a Chiny podporządkowują sobie kraje

Afryki i Ameryki Południowej w sposób o wiele śmielszy niż
kiedykolwiek westerners... Mniej propagandy więcej czytania
panie Agnosiewicz!